

BIBLICUM ŚLĄSKIE

IV EDYCJA

CYKL: REFLEKSJE TEOLOGICZNE Z ANNABERGU

Refleksja 1: Zbawienna światłość Góry Św. Anny

Jakie to wspaniałe, że procesja ze świecami łączy się kalwaryjnie z uroczystością Podwyższenia Krzyża św. Wiemy, iż tutaj, na tej Górze, zwanej tym symbolicznym skarbem świętości - „góram nadziei i ufnej modlitwy” - to przede wszystkim łaskami słynąca figurka św. Anny Samotrzeciej. Figurka ta nie jest jednak sama w sobie docelowym punktem naszej najgłębszej chrześcijańskiej czci. Punktem tym bowiem jest wyłącznie Chrystus Pan, którego św. Anna jako Samotrzecia trzyma na swym ręku wraz ze swoją córką - Najśw. Maryją Panną. W ten sposób chce nam równocześnie powiedzieć, że Najśw. Maryja Panna, Matka Syna Bożego jest najlepszym drogowskazem do Chrystusa, który jest światłością świata, światłością nie tylko oświecającą, ale też światłością grzejącą, rozpalającą i umacniającą w prawdziwej ludzkiej szlachetności.

Św. Anna wskazuje wraz z Matką Najśw., swoją córką na naszego Zbawiciela, który tak często w Ewangelii jest nazwany światłością, „światłością która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat”, światłością całego świata, światłością, która jest naszym ocaleniem i naszym zbawieniem.

Dzisiejsza uroczystość procesji ze świecami ma szczególne znaczenie; ma bowiem charakter jubileuszowy. Przez cały rok pielgrzymowaliśmy tutaj jubileuszowo, by dziękować Opiekunce Matki Chrystusa za te łaski, które z tej Góry za Jej pośrednictwem spływają na naszą ziemię, na naszą diecezję, na nasz piękny śląski region, ten zielony i ów czarny, bo na Górę św. Anny zawsze już pielgrzymował też „Śląsk Czarny”, ten kopalniany, Śląsk szybów, kominów hutniczych i fabrycznych. Tutaj właśnie dziękujemy za wstawiennictwo św. Annie, która od 500 lat z tej góry wstawia się za nami i prosi Boga o

błogosławieństwo, prosi by ziemia śląska była ziemią szczęśliwą. Taką zaś być może jedynie wtedy, kiedy w niej głęboko, jak kiedyś na samej Kalwarii, będzie zatknięty krzyż Chrystusa, z którego rozchodzą się promienie zbawczej światłości na poszczególne zakątki nie tylko naszej ukochanej ziemi śląskiej, ale całej naszej Ojczyzny, całej Europy i całego świata.

Dlatego, drodzy Pielgrzymi, kochani Współbracia Kapłani, drogie Siostry Zakonne, Postulantki, Nowicjuszki, i Wy wszyscy nasi Goście, wszyscy powinniśmy się dzisiaj tym bardziej cieszyć, że mamy zaszczyt powitać na jubileuszowej procesji ze świecami bardzo drogiego nam Gościa, biskupa ordynariusza diecezji augsburskiej, Ks. dra Józefa Stimpfle. Kiedy w zeszłym roku w jego Seminarium diecezjalnym w Döllingen, którego patronem jest św. Stanisław Kostka, obchodzono stulecie istnienia, zależało mu bardzo na tym, by ktoś z naszej ojczyzny, ojczyzny św. Stanisława Kostki był na tym jubileuszu obecny. Pojechałem więc tam, odprawiłem uroczystą Mszę św. i wygłosiłem kazanie. Wtedy właśnie powiedziałem mu, że u nas na Śląsku istnieje taki zwyczaj, iż tego rodzaju braterskie usługi trzeba przyjechać „odrobić”. Dlatego też dzisiaj przyjechał tutaj i jest wśród nas. Witam Go więc gorąco, serdecznie i tak bardzo po bratersku w Waszym imieniu, w imieniu całej diecezji, w imieniu wszystkich pielgrzymów i zebranych tutaj gości.

1. CHRYSTUSOWE ŚWIATŁO DOCIERA WSZĘDZIE

1) Krzyż Chrystusa jest źródłem światłości, która dociera wszędzie. Do światłości Chrystusowego krzyża musimy stale powracać, w każdym momencie naszego życia na nią swój życiowy kurs nastawiać, zwłaszcza zaś wtedy, gdy zblądzimy, bo krzyż jest dla nas kompasem ocalenia. Światłość wychodząca z Chrystusowego krzyża dociera w sposób skonkretyzowany przede wszystkim wszędzie przez znaki sakramentalne, przez sakramenty św. Innymi słowy, życie

sakramentalne konkretyzuje tę światłość w węzłowych punktach ludzkiego życia.

Dotyczy to więc już samego chrztu św. dawanego zawsze „w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”. Chodzi tu mianowicie o nakreślenie znaku krzyża krzyżmem św. na główkach dzieci. Krzyż wiąże nas zatem z oświecającą i ocalającą światłością już u samego początku, u progu naszego ziemskiego życia. Gdy tylko światło ziemskie zobaczymy, od razu jesteśmy poprzez sakramentalny znak chrztu złączeni z Chrystusową światłością. Potem w sakramencie (dojrzałości) bierzmowania jesteśmy tą samą światłością ku chrześcijańskiej dojrzałości wzmacniani. Chodzi w tym przypadku o szczególny dar światłości Ducha Świętego, koncentrującej się w rozlaniu miłości Bożej w naszych sercach. Kiedy zaś życie dojrzałe zmierza ku założeniu pierwszej podstawowej komórki społecznej, czyli rodziny - sakrament małżeństwa daje nam nową światłość na wspólnotę życia, która jest wspólnotą miłości. Wspólnota ta ma wiele krzyży, ale dzięki światłości płynącej z krzyża Chrystusowego można wszystkie życiowe krzyże łatwiej nieść wspólnie.

Kiedy życie nasze na skutek zboczenia z wytyczonej drogi Bożej zaprowadza nas w mroczne zakątki grzechu, wtedy mamy sakrament pokuty, w którym zyskujemy na powrót światłość płynącą ze zbawczego krzyża Chrystusa. Rozświecła nam ona na nowo dróżki naszego życia, byśmy mogli iść we właściwym, ocalającym kierunku i mogli równocześnie stale być wzmacniani pokarmem eucharystycznym, Komunią św., dzięki której nasza dusza jest niejako od wewnątrz rozświetlona i rozpalona żarem ocalającej światłości Chrystusowego krzyża.

Pod koniec życia wreszcie, kiedy z wolna nasze drogi życiowe dobiegają do ziemskiego kresu, tam również mądrość Kościoła Chrystusowego pomyślała o specjalnym sakramentalnym znaku, o sakramencie chorych. W tym momencie bowiem ludzki mrok zagęszcza się szczególnie, ponieważ gasną z wolna

wszystkie światła, światełka i lampki czysto ziemskie; gasną one i giną jakby za mgłą, za przesłoną cierpienia, bóleści, starości! i wreszcie śmierci. Wówczas sakrament chorych na nowo skierowuje nasz, wzrok na Chrystusowy krzyż, z którego przychodzi światłość rozświetlająca nam jakby reflektorem najważniejszą drogę naszego życia, drogę-, prowadzącą nas przez śmierć, grób i cmentarz do życia wiekuistego w Bogu, które już trwa na zawsze.

Trzeba jeszcze koniecznie wspomnieć o sakramencie kapłaństwa. Sakrament ten można mianowicie nazwać szczególną światłością, która na wzór lasera prześwieca i przenika zbawczo wszystko, co ludzkie. Niektórych zaś ludzi powołanych dotknie specjalnie, by ich porwać i zbliżyć w sposób szczególny do Chrystusowego krzyża. Dzięki niej mogą się oni o krzyż oprzeć i służyć drugim, wszystkim swoim współbraciom potrzebującym specjalnej wskazówki Chrystusowego krzyża, potrzebującym, wskazania na tę światłość, którą jest sam Chrystus. Przez sakrament kapłaństwa powoływani są ludzie młodzi, by mogli przyłgnąć całkowicie do krzyża i tak stać się drogowskazem ku prawdziwie zbawczej, ludzkiej i Bożej zarazem światłości.

Z tym sakramentem łączy się to ogólniejsze powołanie, które jest przyporządkowane kapłaństwu, służbą bezwzględnego pójścia za Chrystusem w znaczeniu całkowitego bycia dla innych w Chrystusowym Kościele., Chodzi tu o życie zakonne wielu braci i sióstr, które jest tak blisko z krzyżem Chrystusowym związane. Chrystus na krzyżu, by być światłością dla człowieka i jego świata, zawsze będzie potrzebował ludzkich rąk, ludzkich, ust i młodych ludzkich serc, niezależnie od życiowego wieku, serc życiowo doświadczonych i bijących w jednakowy, miarowy sposób dla wszystkich ludzi, nie tylko dla jednego wybranego i ukochanego człowieka, nie wyłącznie dla jednej, najbliższej, bo swojej rodziny, ale dla wszystkich.. I takie serca są naszemu światu potrzebne, by inne z kolei serca mogły bić radością zwykłej codzienności. Dlatego też winniśmy o szczególną światłość dla tych ludzi błagać; zwłaszcza zaś dzisiaj, moi Drodzy, kiedy tutaj stoimy z tymi

symbolicznymi światłami, będącymi jakby szkiełkami odblaskowymi światłości Chrystusowej i wspólnie się modlimy.

2) Trzeba też koniecznie wspomnieć o tym, iż światłość idąca z Chrystusowego krzyża rozświetla radośnie, ewangelicznie, ludzką pracę, trud codzienny naszych rąk, naszych umysłów, naszą codzienną robotę w kopalniach, hutach i w rozmaitych warsztatach, jak też na polach, w szkołach, uczelniach, różnych zakładach naukowych, po prostu wszędzie! Gdy-ty nie było światłości Chrystusowego krzyża niejednokrotnie praca mogłaby stać się rzeczywiście przekleństwem w biblijnym znaczeniu. Chrystus jednak swym ocalającym przyjściem jakby przetransformował pracę, przemienił na zajęcie ludzkie, na zajęcie uczłowieczające; lecz praca ta musi być zawsze związana z Chrystusowym krzyżem.

Tak wspaniale o tym mówił Ojciec św. w czasie zeszłorocznej pielgrzymki u nas, zwłaszcza w Nowej Hucie i w Częstochowie, kiedy mówił do pielgrzymów „czarnego Śląska i Zagłębia”. Wtedy powiedział, że praca musi być z krzyżem złączona, bo inaczej może nas odczłowieczyć i sama może stać się krzyżem, który nas może przytłoczyć, może nas zniszczyć. Bez związku ludzkiej pracy z Chrystusowym krzyżem praca może naprawdę stać się okrutnością dla człowieka.

Ostatnie wydarzenia naszego świata pracy w kraju wiązały się dlatego tak ściśle z wołaniami naszych robotników, by ich prace i wynikające stąd słuszne postulaty były na powrót złączone z Chrystusowym krzyżem, 'by ich praca codzienna i ich słuszne żądania były niejako przeświecone Chrystusową światłością. Dlatego też domagali się, by w zakładach pracy powróciły krzyże, które nadają właśnie wszelkiej ludzkiej pracy głęboki, w pełni człowieczy sens, który jest równocześnie też sensem Bożym.

Jakie to wspaniałe, że właśnie tego rodzaju domagania się świata pracy związane są z odwoływaniem się do światłości Chrystusowego krzyża. Dzisiaj, będąc w Katowicach, dowiedziałem się od biskupa Bednorza, naszego katowickiego sąsiada, że rano zostało mu na najwyższym szczeblu zakomunikowane: „Odtąd górnicy będą mieli wszystkie niedziele i wszystkie dni świąteczne wolne”. Nie będzie już zatem pracy w dniu Pańskim. Praca w dniu Pańskim nie będzie mogła przesłaniać Chrystusowego krzyża, bo taki trud tylko odsensownia pracę. Taki już zresztą jest Boży porządek: siódmy dzień ma być, jako dzień Pański, wolny od pracy. Kiedy w wielkiej rewolucji francuskiej wprowadzono schemat dekadowego tygodnia, tzn. dziesięciodniowego, doszło do wyjątkowego oburzenia. Otóż pierwszymi istotami, które „zastrajkowały” z tego powodu były konie, które nie zniosły nowego rytmu pracy. Niedziela, jak wiemy, jest dla nas małą pamiątką zmartwychwstania Pańskiego, czyli tego wydarzenia, które przecież rzuciło dopiero właściwe światło na Chrystusowy krzyż.

W szczególny sposób winniśmy być wdzięczni Chrystusowi, że ostatnie wydarzenia w naszym kraju były jednak spokojne i nie miały charakteru tragicznego. Oby zresztą nigdy do tego nie dochodziło! Was, drodzy współbracia Robotnicy, proszę gorąco - dbajcie o to, byśmy do tego nigdy nie dopuścili i byśmy to wszystko, cośmy ostatnio zyskali mogli już na trwałe zatrzymać a nawet wiele nowego uzyskać. Niech zatem w świecie pracy, „bez którego nie ma kołaczy”, będzie jak najwięcej światłości Chrystusowej.

Biskup katowicki powiedział mi też dzisiaj, że wszędzie na kopalnie wraca św. Barbara i codziennie przy tych figurkach św. Barbary są świeże świece, które stale się świecą. Światłość Chrystusowego krzyża jest bowiem bardzo potrzebna w kopalnianych mrokach, jest potrzebna przy piecach hutniczych, jak też wszędzie tam, gdzie są cementownie. Pył węglowy i cementowy, jeżeli nie rozświecili go blask Chrystusowej światłości, może doprowadzić do swoistej

„pylicy”, którą zwolna moglibyśmy się wszyscy zarazić. A kiedy naród nie będzie zdrowy, nie będzie też mógł zdrowo, radośnie i twórczo pracować.

3) I jeszcze jeden ważny szczegół. Światłość płynąca z Chrystusowego krzyża nadaje sens wszystkiemu, co w ogóle ludzkie. Pozwala bowiem wszystko widzieć wielowymiarowo. Belka Chrystusowego krzyża, ta długa, pionowa tkwi głęboko w ziemi; ona też niesie belkę krótszą, poziomą, na której to belce są też wszystkie inne krzyżyki ludzkie.

Pewien misjonarz przybywszy po raz pierwszy na wyspę Nowej Gwinei, zobaczył u wejścia do pewnej większej miejscowości potężny drewniany krzyż. Belka poprzeczna tegoż krzyża była wydłużona, bo na niej postawiono bardzo dużo małych krzyżyków. Kiedy misjonarz pytał ludzi, co to właściwie ma oznaczać, opowiedzieli mu, że był u nich kiedyś misjonarz, który głosił, że Chrystus po to niósł krzyż, by wszystkie ludzkie krzyże zabrać na swój własny zbawczy krzyż. Dlatego też tutaj wszystkie małe krzyżyki ludzkie są niesione krzyżem Chrystusowym. Wynika stąd, że winniśmy mocno o to dbać, by każdy nasz krzyż, był zawsze złączony z Chrystusowym krzyżem. Wtedy bowiem sam Chrystus będzie Tym, który pomoże nam go nieść.

2. NIE GAŚCIE ŚWIATŁOŚCI!

Pod koniec, chciałbym wołać i błagać Was wszystkich: nie gaśmy nigdy Chrystusowej światłości! Idąc do domu będziecie musieli wprowadzić pogasić wasze świece, ale niech blask tych świec, przypominający światłość Chrystusowego krzyża, rozświetla odtąd całe Wasze życie rodzinne; niech rozświeca Wasze tęsknoty, Wasze codzienne pragnienia, Waszą pracę. Niech rozświetla miejsca Waszej pracy, wszystkie miejsca Waszej radości, wszystkie zakątki prawdziwego ludzkiego szczęścia; ale równocześnie też miejsca codziennego ludzkiego cierpienia.

4) Pozdrówcie proszę też ode mnie i od ks. biskupa z Augsburga Waszych rodziców, i dajcie im odczuć pełnię radości i światłości Chrystusowego krzyża. Powiedzcie, zwłaszcza ludziom cierpiącym, że tutaj na Górze św. Anny dzisiaj z płonącymi świecami w ręku o wszystkich pamiętaliśmy, i to nie tylko o naszej diecezji, ale też o sąsiedniej diecezji katowickiej, o wszystkich naszych gościach i ich rodzinach. Tu zresztą zawsze wspólnie prosimy i błagamy, by światłość Chrystusowego krzyża dotarła, do wszystkich i wszystkim rozświetliła właściwą drogę życiową.

5) Dziękuję Wam, drodzy Diecezjanie, że w tym roku jubileuszowym, przychodziliście tutaj tak licznie i za wstawiennictwem św. Anny prosiliście i błagaliście, by światłość idąca z tej Góry - już przez pół tysiąclecie - na całą naszą ziemię śląską teraz jeszcze bardziej się wzmogła i w dzisiejszych nowoczesnych czasach była jak najbardziej ocalającą światłością, dla całego naszego regionu, dla całej naszej Ojczyzny, dla wszystkich ludów Europy i świata całego. Oby wszyscy byli jak najkonkretniej skupieni pod Chrystusowym krzyżem i by w świetle tego krzyża jak najwięcej zobaczyli.

Dziękujemy za łaskę naszego jubileuszu na pierwszym miejscu samemu Chrystusowi Panu, dającemu nam przecież swoją zbawczą światłość. Dziękujemy następnie Jego najwyższemu słudze na ziemi, słudze wszystkich sług, Ojcu św., który tam na Watykanie przechowuje wierną kopię słynącej łaskami figurki św. Anny Samo trzeciej, i który - jak sami słyszeliście - przysłał nam specjalne błogosławieństwo i nawet fonicznie głosowo był z nami podczas wszystkich pielgrzymek jubileuszowych obecny i który wreszcie kościół św. Anny, tę wspaniałą franciszkańską świątynię na tej Górze podniósł do godności bazyliki. Dziękuję również, w imieniu całej diecezji Stróżom tej Góry, Ojcom Franciszkanom. To swoje gorące podziękowanie diecezjalne składam przede wszystkim na ręce ojca Prowincjała, i ojca Gwardiana. Drodzy Ojcowie, Wy, którzy zawsze tak gorliwie pomagacie nam błagać o wstawiennictwo św. Anny,

jesteście jakby szkiełkami ochraniającymi latarnię światłości Chrystusowej, by światłość z tej Góry na całą diecezję idąca nigdy przez żadne nowe podmuchy wiatru nie została wygaszona. Bóg zapłać Wam za to!

A ciebie, Matko Anno, błagamy, by Twoje wstawiennictwo u Syna Bożego po roku jubileuszowym bynajmniej nie zmalało, ale by się naprawdę jubileuszowe zwielokrotniło. Oby światłość ta, spływająca z tej Góry już przez 500 lat do naszych domów, dotarła skutecznie do wszystkich rodzin, do wszystkich ludzi cierpiących, opuszczonych, jak też do wszystkich niewierzących i do wszystkich szukających prawdziwej drogi życia. Niech światłość Chrystusowego krzyża rozpali wszystkich, byśmy wszyscy mogli być ludźmi naprawdę szczęśliwymi.

Św. Matko Anno, wybłagaj nam to u Twej Córki, a przez Jej wstawiennictwo u samego Syna Bożego, który wszakże jest światłością świata i światłością serc naszych.

(Homilia wygłoszona podczas procesji ze świecami na Górze św. Anny, dnia 13 IX 1980 r.)